Nr 87. Kraków, Sroda 17 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionej agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35 Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

Stanisław hr. Badeni.

Stanisław hr. Badeni był „tylko“ marszałkiem kraju. Inni dwaj Badeniowie, których imiona historya nam przekazała, Marcin z przed 100 laty i Kazimierz z przed 15 laty, piastowali godności znacznie wyższe. Jeden z nich był światłym ministrem niepodległego Księstwa Warszawskiego i senatorem Kongresówki. Drugi z apartamentów namiestnikowskich we Lwowie przesiedlił się do pałacu książąt Modeny w Wiedniu, by stamtąd przez dwa lata decydująco wpływać na losy Austryi. Obaj byli politykami wielkiego talentu, obaj gorącymi patryotami polskimi. Badeniowie, ta włoska, za Sasów do Polski przybyła rodzina, nie ma w swej historyi polskiej postaci ciemnych i dwuznacznych. Włoska chytrość i włoski spryt zamieniły się w nich szybko w otwarte a gorące serce i w szlachecko-polski temperament.

Ustępujący wkrótce marszałek galicyjski miał tego temperamentu nawet za dużo. Może właśnie ten zbytek polskiego serca i temperamentu nie doprowadził go „wyżej“ w karyerze politycznej, jeżeli wogóle hr. Badeni miał kiedykolwiek ambicye ministeryalne. Badeni widział przecież przed sobą tragiczny przykład swego brata a ten chyba nie zachęcał go do wspinania się po szczeblach władzy aż do stopni tronu. Zbyt dobrze wiedział p. marszałek, że tam w Wiedniu panuje atmosfera zbyt duszna dla polskiego szlachcica, trująca jego prawe serce, atmosfera przykrej, codziennej, drobnostkowej walki o władzę, walki z widzialnymi i niewidzialnymi nieprzyjaciółmi. Może to dlatego Stanisław Badeni tak szybko dementował pogłoski, jakie przy różnych przesileniach ministeryalnych odnośnie do jego osoby się pojawiały.

Pan marszałek ograniczył swą ambicyę do pracy między Białą a Zbruczem. Opowiadają, że i w Wiedniu po dymisyi Kazimierza hr. Badeniego nie bardzo sobie życzono — przynajmniej pod pierwszem wrażeniem wiedeńskich zajść w r. 1897 — przybycia drugiego Badeniego do Wiednia. Za to oddano mu szerokie prawa w Galicyi. Żaden może marszałek kraju przed Badenim — nie wyłączając Lwa Sapiehy ni Andrzeja hr. Potockiego — nie cieszył się w Wiedniu tak wielkiem zaufaniem i takim posłuchem. A tę powagę zyskał sobie p. marszałek ową ogromną życzliwością wszystkich stronnictw krajowych, jaką umiał pozyskać dla swej osoby.

W Sejmie marszałek był dyktatorem, ale nie dyktatorem opartym o jakąś większość lub jakąś partyę, lecz dyktatorem czerpiącym posłuch dla swej woli z kapitału szlachetności swych dążeń, niezaprzeczonej bezstronności wobec obu narodów i zaufania kraju do jego osoby. Nawet dziki Tymko Staruch respektował wolę marszałka. Hr. Badeni miał w swych czynnościach prezydyalnych dawniej zawsze cały sejm za sobą. Dopiero obstrukcya ruska oddaliła hr. Badeniego od posłów ruskich — nie z jego jednak winy. W stosowaniu regulaminu wobec Rusinów p. marszałek szedł tak daleko w łagodności, że posłowie ruscy w okresie nawet największego zacietrzewienia obstrukcyjnego nie mieli mu nic do zarzucenia. Hr. Badeni hołdował konsekwentnie idei jagiellońskiej: idei zgody polsko-ruskiej — łagodził, o ile mógł, starcia, nawet ku niezadowoleniu stronnictw polskich

Nie tu miejsce na charakterystykę St. Badeniego. Marszałkowstwo jego trwające od r. 1895 (z krótką przerwą w r. 1902—3) aż do dnia dzisiejszego, jest zbyt płodne w doniosłe czyny i w zbawienną zawsze inicyatywę, by tu wyliczać poszczególne zasługi marszałka. Gospodarcze wzmożenie kraju, ogromne podniesienie oświaty, prace nad reformą wyborczą, nad ugodą z Rusinami i t. d. i t. d., — to tylko ogólna definicya pracy hr. Badeniego. A ponad całą tą pracą: serce gorące, miłość narodu, poczucie obowiązku i wysoki honor Polaka.

Dwie chwile z jego marszałkowstwa niech tu nam staną w pamięci. Jedna — w sali audencyonalnej Watykanu. Hr. Badeni w polskim stroju przemawia do Papieża imieniem pielgrzymki ogólnopolskiej. Jak hetman narodu, silnie, z uczuciem, z ręką na karabeli, ze łzami pod powieką. Mówi o wierności narodu dla Kościoła, o jego cierpieniach dzisiejszych. A druga chwila? Pamiętamy ją wszyscy. Przed pomnikiem Jagiełły w Krakowie, w jubileusz Grunwaldu. Stał tam wobec całego narodu, w blasku lipcowego słońca — i wołał, że odrodzenie narodu przyjdzie, przyjść musi. Był to głos wiary ale i ślubu wobec granitowego ducha przeszłości. Hr. Badeni był poraz wtóry wodzem całego narodu..

W Krakowie i w Rzymie.

„Piusverein“.

Wiedeń, 15 kwietnia.

Korzystną jest rzeczą dla każdego narodu nietylko chwalić, co swoje, ale także podnosić z uznaniem to, co czynią inni i dobry przykład naśladować Takim dobrym przykładem, który jeżeli gdzie, to u nas właśnie należałoby wziąć za wzór, jest działalność „Piusvereinu“, którego szóste doroczne walne zebranie odbyło się tu wczoraj.

Stowarzyszenie to założone w 1905 roku podczas kongresu katolickiego, za inicyatywą X. Wiktora Kolba, Jezuity, ku popieraniu prasy katolickiej w Austryi, liczyło **133.815 członków** z końcem ubiegiego roku, podczas którego liczba członków wzrosła o 8000 osób. Rozwój „Piusvereinu“, z jednej strony radować musi każdego dobrego katolika, z drugiej — jednak napełnia żalem serce Polaka i katolika, gdy się wspomni, jak mało u nas dotąd czyniło się i czyni dla popierania uczciwej prasy, tej tak potężnej broni w walce ze złem społecznem za naszych czasów.

I tak, z końcem 1906 roku „Piusverein“ liczył dopiero 44 826 członków, w r. 1907 — 75 653 członków, w r. 1908 już 102.977 czł., w r. 1909 — 117 537 członk., a w r. 1910 — 125.830 członków.

Znaczny wzrost z ostatniego roku znajduje swój wyraz we wzroście liczby grup miejscowych, których stowarzyszenie liczy obecnie 902 Z tego przypada na dyecezyę wiedeńską 196 grup, a na sam Wiedeń 39 grup, Tyrol liczy grup 274, Przedarulania 29. Dyecezye czeskie liczą grup 74.

Obok informowania, agitowania i organizowania w interesie prasy katolickiej, postawił sobie „Piusverein“, jako główne zadanie wspierać tę prasę finansowo.

W roku ubiegłym stowarzyszenie miało 124.637 koron dochodu. Z kwoty tej udzielono: 39 500 koron tytułem subwencyi dla pism: „Reichspost“, „Vaterland“ i „Christlichsoziale Arbztg.“, 4.800 kor. dla Towarzystwa katol. dziennikarzy, 38.436 koron dla biura prasowego „Piusvereinu“, oraz 38.597 koron na agitacyę i pisma ulotne, wydawane przez to stowarzyszenie.

Wogóle, za sześć lat swego istnienia miał **„Piusverein“ 827.293 koron dochodu a 782.293 koron wydatków**, majątek zaś jego wynosi okrągło 44.000 koron. W tymże okresie czasu oba główne organa — „Reichspost“ i „Vaterland“ (obecnie już zawieszony) — otrzymały **subwencyę w kwocie 376.278 koron.** — Tow. kat. dziennikarzy 18 000 koron, biuro prasowe 189.588 kor., a na agitacyę i koszta zarządu wydano 198.761 koron.

Przytem należy zwrocić uwagę na to, że w dyecezyach poza Niższą Austryą 50 proc. wkładek od członków, przeznaczonych jest na cele popierania prowincyonalnej prasy katolickiej, tak, że właściwy dochód „Piusvereinu“ jest dwa razy większy, niż to podają wyżej przytoczone liczby.

Jakżeż daleko jesteśmy we wszystkich trzech zaborach od tego przykładu, który nam dają Niemcy! Kiedyż znajdzie się u nas taki X. Kolb, co poruszyłby masy wierzących katolików do ofiarności na rzecz prasy katolickiej, za pomocą której tyle dobrego zdziałaćby u nas można! Wszelkie opóźnianie się w tej sprawie przynieść nam musi szkody nieobliczalne w walce z żywiołami antykatolickimi, na usługach których zostaje przeważna część prasy polskiej.

Z powodu rocznicy śmierci hr. Andrzeja Potockiego.

Z powodu rocznicy tragicznego zgonu ś. p. Andrzeja Potockiego otrzymujemy następujące uwagi:

S. p. Andrzej Potocki poległ niejako na polu bitwy, na posterunku ważnym a niebezpiecznym, który objął nie z osobistej ambicyi, ale ponieważ nie chciał pogrążać się w wygodnym kwietyźmie, ale poczuwał się w całej pełni do obowiązku służby narodowej. Zginął też z ręki skrytobójcy, nie jako jednostka, ale jako przedstawiciel polskich ideałów, jako szermierz polskich interesów. Tak się nasi zapatrywali Rusini i nie mylili się wcale.

Takich ludzi potrzebujemy przedewszystkiem na wszystkich kierowniczych stanowiskach, gdzie większy zakres władzy i wpływów łączy się ze zdwojoną odpowiedzialnością wobec ogółu.

Dla ludzi szlachetnych i gorąco czujących, władza nie może być niczem innem, jak tylko mocnem narzędziem do tem szerszego i owocniejszego spełniania obowiązków, zaciągniętych wobec narodu i kraju, a kto tego żywego przeświadczenia w sobie nie ma, nie powinien po władzę sięgać, bo nie użyje jej na dobre. Kto szuka władzy wyłącznie dla dogodzenia osobistej próżności, lub co gorsza dla osiągnięcia osobistych korzyści, staje się szkodnikiem tem niebezpieczniejszym, że ma szeroką możność zaspokojenia swego egoizmu kosztem ogólnym. Wiele też razy staje na porządku dziennym sprawa obsadzenia jakiegoś naczelnego stanowiska należałoby ściśle rozważyć pobudki, skłaniające kandydatów o ubieganie się o nie. Należałoby zawsze postawić sobie ścisłe pytanie, czy polityk, sięgający po władzę, jest także przejęty poczuciem swego narodowego obowiązku, czy gotów jest bez słabości i bez trwogi bronić powierzonego mu posterunku?

Niestety! pytania tego zwykle nie stawia się u nas, bo zupełnie inne momenty wchodzą w grę i decydują przy obsadzaniu ważnych stanowisk politycznych i społecznych.

Uwagi powyższe nasunęły się mimowoli i z powodu rocznicy zgonu męża tej miary, co Andrzej Potocki i wobec pogłosek o bliskich zmianach w naszej wyższej administracyi autonomicznej i państwowej. Mamy bowiem z pewnością wielu ludzi zdolnych, którzy potrafią spełnić swoje zadanie, ale nam potrzeba głównie ludzi z charakterem, którzyby podjęli tradycye przekazane przez zamordowanego Namiestnika.

Rada m. Krakowa.

W dalszym ciągu na wczorajszem posiedzeniu podjęto dyskusyę budżetową.

Pierwszy dodatkowo zabrał głos r. m. prof. J. Nowak i postawił szereg rezolucyi.

Pierwsza wzywa prezydenta do energicznej akcyi w sprawie budowy kolei, łączącej Kraków z Mszaną Dolną.

Druga rezolucya domaga się, aby państwo przyszło z pomocą miastu w asanacyi gmin przyłączonych.

Generalna odpowiedź.

Oddawszy następnie przewodnictwo wiceprezydentowi Drowi Szarskiemu, zabrał głos prez. Dr Leo.

Zaznaczył, iż nie pragnie osobiście reagować na zarzuty, ale tylko sprostować pewne poglądy, które wypowiedziano. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa podniesienia i rozwinięcia Wielkiego Krakowa. Sprawa ta będzie trwać lata całe a składają się na to dwie przyczyny: finansowa i administracyjna. Podkreśla, że wytworzenie wielkiego takiego gmachu, jak organizacya gminy wielkomiejskiej tam, gdzie ona przedtem właściwie nie istniała, wymaga czasu i fachowej wytężonej pracy całych lat. Rzecz musi bowiem w każdym szczególe być dokładnie obmyślana. Zarazem musimy sobie zdawać sprawę z następstw i konsekwencyi finansowych całej tej akcyi. Kiedy tworzono Wielki Kraków strona finansowa była dokładnie badana i postanowiliśmy wtedy poświęcić na ten cel parę milionów. Przedewszystkiem trzeba było uregulować sprawę oświatową, która w trzech czwartych gmin przyłączonych chromała. Na tem polu zrobiono bardzo dużo i wydano prawie milion K. Zanim trzy lata upłyną od przyłączenia, wszystkie niemal gminy przyłączone będą miały swe szkoły.

Drugą jest sprawa zorganizowania opieki sanitarnej. Kraków powołał blisko 20 lekarzy okręgowych i szkolnych, licząc się z potrzebami wielkiego miasta. — Stare miasto zaś jeszcze cztery lata temu miało tylko czterech lekarzy. Również co do oświetlenia zrobiono co tylko można było.

Rzeczą dotychczas niezrobioną jest jeszcze stan dróg. Zarówno Rada powiatowa jak i gminy w ostatnich latach przed przyłącze-

29 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Ellison pochylił się nad leżącym u stóp jego nieruchomym kształtem. Cienka struga krwi sączyła się przez otwór, jaki kula zrobiła w kamizelce zabitego.

— I cóż? — spytał go Spencer — czy żyje jeszcze?

— O nie! — odparł — serce już nie bije. Człowiek ten nie będzie już pożądał szmaragdu.

— Ale kto mógł strzelić? wszak my obaj nie użyliśmy broni.

— Przestańcie się zajmować zbrodniarzem, który dawno już na swój los zasłużył — rzekł ktoś za nimi głosem, który wydał się im nawpół tylko znajomym. Obejrzeli się obaj, szukając oczyma handlarza klejnotów, ale nie było go w obrębie sklepu. Zamiast niego ujrzeli obok siebie innego muzułmanina, który strojem jedynie przypominał osobę handlarza. Miał podobnie jak tamten, biały turban, owinięty dokoła głowy, ale postać jego nie była zgięta we dwoje, owszem stał wyprostowany, trzymając w ręku dymiący pistolet. Siwa jego broda znikła bez śladu, postawa była śmiała i stanowcza, ruchy znamionowały rzeźkość i siłę.

Dłuższa chwila upłynęła, zanim obaj Anglicy zrozumieli wreszcie, że ten, którego uważali dotąd za handlarza klejnotów, zrzucił z siebie przebranie, w którem widywali go dotąd i ukazał się im we właściwej postaci.

— Przestańcie trudzić się napróżno — powtórzył — nic już nie wskrzesi zabitego. Ja to strzeliłem do niego, a nie zasługiwał chyba na inne z nim obejście. Zajmijcie się raczej tą kobietą, której dusza opuściła na chwilę ciało, chociaż życie kołacze się w niej jeszcze.

Wtedy dopiero dostrzegł Spencer sztywną postać kobiecą, leżącą bezwładnie na podłodze. Poznał odrazu Martę po jej energicznych rysach i brwiach groźnie zsuniętych, z powodu których odróżniłby ją wśród tysiąca innych kobiet.

Pochylił się nad nią i starał się przywrócić ją do przytomności. Po niejakim czasie słaby szept wyszedł z jej ust i otworzyła oczy. Gdy jednak odzyskała na tyle świadomości, aby poznać tego, który próbował ją trzeźwić, wyraz bezsilnej wściekłości odbił się na jej bladej twarzy.

Spencer rozumiał jej uczucia, musiała się czuć zgnębioną, widząc się w ręku człowieka, którego uważała za śmiertelnego wroga. Postanowił ją oszczędzać, w razie gdyby zechciała opowiedzieć mu całą prawdę o zbrodni w Hexham-halu. Wpierw jednak należało dać jej uczuć swą władzę, aby skłonić ją do posłuszeństwa.

Na prośbę jego Ellison stanął przy wyłamanem oknie, jakby na straży, podczas gdy mniemany handlarz klejnotów wydobył ze ściennej szafy szmaragd, a położywszy go przed sobą, przypatrywał mu się, uśmiechając się dziwnie.

— Poznajesz mnie Marto? — spytał Spencer.

— Wiem, że jestem w pańskiej mocy — odparła kobieta, której ręce zwisały bezwładnie. Zanim jednak Spencer zdołał temu przeszkodzić, jedna z rąk tych sięgnęła po broń i sztylet, który miała dotąd ukryty w rękawie, błysnął niespodzianie w ręku Marty.

— Prędzej zabiję się sama niż bym miała się oddać w wasze ręce — krzyknęła dziko.

— Jesteś młoda i piękna, żal ci będzie jeszcze życia — zauważył Spencer, który nie wierzył w te samobójcze zamiary. — Nie zrobimy ci zresztą nic złego jeśli nam powiesz całą prawdę.

— Jakiej prawdy chcecie odemnie?

— Powiedz nam kto zabił porucznika Breadona, który zginął w Hexham hallu.

— Nie wiem, nie wiem — jęknęła Marta — ten człowiek zginął z powodu szmaragdu.

— A jednak szmaragd znalazł się w twoich rękach.

— Wzięłam go dopiero po jego śmierci z jego kieszeni, wraz z papierami. Mogę wam natychmiast pokazać te dokumenta, jeśli mi nie wierzycie.

Papiery porucznika Breadon? Usłyszawszy te słowa, Ellison opuścił swe stanowisko przy oknie i postąpił żywo do miejsca, na którem siedziała Marta.

— Panie! — rzekł do Spencera — jeśli ta kobieta mówi prawdę, to widzę teraz, że sama opatrzność kierowała moimi krokami, pozwalając mi spotkać się z wami i brać udział w poszukiwaniu szmaragdu. Papiery porucznika Breadon, obchodzą mnie bardzo blisko i jestem w stanie stwierdzić ich autentyczność. Czy tylko kobieta ta posiada je naprawdę?

— Należałoby właściwie ją zrewidować — mruknął Spencer.

— Niemiło jest używać przemocy względem kobiety — odparł Ellison.

— Nie potrzebujecie też zadawać mi gwałtu, oddam wam wszystko dobrowolnie — zawołała Marta.

Mówiąc to, rzuciła na stół paczkę papierów, a Ellison i Spencer poczęli je przeglądać z ciekawością łatwo zrozumiałą.

Ellison rozpoznał bez trudności wszystkie dokumenta, których się niegdyś pozbył, w gospodzie matki Lasher. Prócz nich przybył tu jeszcze, akt ślubny, stwierdzający małżeństwo, zawarte pomiędzy porucznikiem Breadon, a lady Mildread, podług wszelkich przepisów anglikańskiego kościoła.

Spencer zagłębił się tak w odczytywaniu tego dokumentu, że zapomniał prawie o obecności Marty. Ona też umiała skorzystać z tej chwilowej nieuwagi i przysunęła się do okna, którego nikt nie strzegł w tej chwili. Wysunęła się następnie przez nie, a stało się to za milczącem zezwoleniem handlarza klejnotów, który jeden tylko widział jej ucieczkę, nie starając się wcale jej przeszkodzić.

Gdy Ellison i Spencer spostrzegli jej nieobecność, zapóźno już było, aby ją dogonić.

Widząc to Spencer czuł się zrozpaczonym, ale handlarz klejnotów, który siedział dotąd w milczeniu, rzekł spokojnie:

— Nie troszczcie się o nią. Mahadi Rajuna ma na oku tą kobietę, a zresztą nie uniknie ona swego losu i biegnie sama do swojej zguby.

Wtedy dopiero tak Spencer, jak Ellison, spojrzeli uważnie na człowieka, którego mieli dotąd za pospolitego przekupnia. Uderzyła ich szlachetność jego rysów i łatwość wysłowiania, mówił bowiem zupełnie poprawnie po angielsku. Zmienili też odrazu ton, mówiąc do niego, co on zresztą przyjął z zupełną obojętnością.

— Tyle krwi — rzekł do nich po chwili — tyle podstępów i nienawiści, z powodu jednego błyszczącego kamienia, a teraz patrzcie:..

To mówiąc, dotknął w kilku miejscach szmaragdu ostrem narzędziem, które miał w ręku, a pod tem dotknięciem szmaragd rozdwoił się nagle na dwie części zupełnie oddzielne, które dopiero złożone razem składały się na imponującą całość.

— Co to znaczy? — zawołali zdziwieni.

— Nic, chyba to, że szmaragd z Hexham hallu nie zasługuje na tak wielką sławę jaką się dotąd cieszył. Jeżeli robota jego jest kunsztowna to za to wielkość i blask pozostawiają bardzo wiele do życzenia

— Czy chcesz pan przez to powiedzieć, że i ten szmaragd jest tylko falsyfikatem?

— Jako klejnoty, szmaragdy te są prawdziwe i mają dość znaczną wartość, daleko jednak niższą od tej, jaką posiadać musi prawdziwy szmaragd, zrabowany niegdyś w brahmańskiej świątyni.

— Ale może szmaragd ten wcale nie istnieje, a opowiadania o nim są zmyśleniem i legendą?

— O nie — odparł poważnie — szmaragd istniał niezawodnie i zrabowanym został w czasie pierwszego najazdu Anglików na mój kraj rodzinny. Jestem bowiem Hindusem, a mimo, że otrzymałem wykształcenie europejskie, sprawy mego kraju zajmują mnie żywo. Szmaragd ma swoją historyę i uważanym jest za jeden z najcenniejszych zabytków przeszłości. Wyznaję, że poszukiwałem go sam bardzo gorliwie i byłem gotów wykupić go z rąk tych, którzy go wykradli z Hexham-halu. Przekonałem się jednak wkrótce, że sprawa nie jest tak prosta i że szmaragd musiał być już dawniej wykradzionym ze skarbca i zastąpiony innym.

— W takim razie musimy chyba stracić nadzieję odnalezienia go.

— Cierpliwości! Pozwólcie mi odgrywać jeszcze dni kilka rolę handlarza klejnotów, a dowiemy się ostatecznie prawdy.

Rozstali się wreszcie, a Ellison ze Spencerem powrócili do swego hotelu. Oczekiwały tam na nich listy, a wśród nich jeden od Murkarda, którego treść zadziwiła Ellisona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niem dla dróg nic nie robiły. Obecnie według obliczeń magistratu trzeba będzie zrekonstruować przeszło 70 klm. dróg kosztem blisko miliona K. Na drogach tych trzeba będzie zrobić szosy i chodniki kamienne. Niedawno budownictwo miejskie przyszło z wnioskiem rekonstrukcyi dróg podmiejskich za 200 tys. kor. i te roboty w tym roku zostaną podjęte.

Dalszą sprawą bardzo ważną dla Krakowa jest sprawa tramwajowa. Budowa pierwszej linii tramwajowej kosztem półtora mil. koron w tym roku zostanie podjęta. Za 10 dni Walne Zgromadzenie Tow. tramwajowego budowę uchwali. Zauważyć trzeba, że cała budowa kosztować będzie 12 mil. kor. co daje pewien pogląd na ogrom budowy, gdy dotychczasowy tramwaj kosztował dwa i pół miliona kor.

Fakty te stanowią zarazem odpowiedź na zarzuty, jakie kolportuje się poza Radą i używa, jako argumentu do odsunięcia Podgórza od Krakowa. Prezydent sądzi jednak, że właśnie w ostatnich czasach w usposobieniu mieszkańców Podgórza dokonywa się zwrot pomyślny za przyłączeniem do Krakowa.

Omawiając sprawę budżetu miasta broni go Prezydent przed zarzutem, że gospodarzy się długami. Zaznacza, że budżet z r. 1902 był za skromny w porównaniu z potrzebami miasta. Wobec tego w następnych latach z rozrostem agend miasta podnosiły się szybko kwoty budżetowe. Mowca podkreśla, że zwiększenie wydatków pociąga za sobą otwieranie nowych źródeł dochodów. I na to ci, co uważają obecny budżet za jeszcze za skromny przedewszystkiem muszą być przygotowani. We wszystkich wogóle budżetach miejskich w ostatnich latach panuje tendencya zwyżkowa. Jeśli porównamy z Krakowem budżety Berna, Gracu, Lwowa i t. p. to przekonamy się, że budżet Krakowa jest jeszcze doskonały wobec tamtych. Są miasta, które mają po pół mil. kor. niedoborów. Kraków miał niedobór tylko w r. 1910, kiedy przyłączono gminy podmiejskie, ale niedobór ten był niewielki i przewidziany, a spowodowany przejściowym stanem akcyzy miejskiej. Jeśli weźmiemy pod uwagę stosunek dochodu z majątku miasta do wydatków na długi, przekonamy się, że obecnie mamy większy znacznie dochód z majątków, niż te wydatki, a dochód ten stale wzrasta.

Następnie przechodzi prezydent do omówienia dochodów z przedsiębiorstw i zaznacza, że jeśli dodatki do podatków są w Krakowie nie wielkie, to do zawdzięczenia mamy to przedewszystkiem rozwojowi przedsiębiorstw. Poruszając sprawę proponowanych przez r. m. Daszyńskiego komitetów nadzorczych z radnych, uważa prezydent rzecz za bardzo sympatyczną i pożądaną. Zaznacza jednak, że trzeba wziąść pod uwagę sprawę odpowiedzialności za prowadzenie gospodarki miejskiej, a ta powinna się koordynować w pewnych osobach, względnie w prezydyum. Wobec zarzutów r. m. Daszyńskiego co do władzy prezydyalnej mówca zaznacza, że gdyby p. Daszyński był prezydentem w jakiem mieście, to z pewnością Rada m. nie miałaby większej władzy niż tutaj ma obecnie.

R. m. Daszyński. To jest argumentum ad hominem.

Prez. Dr Leo porusza dalej sprawę inwazyi obcych kapitałów. Wobec rozwoju Krakowa uważa jednak, że taka inwazya była do przewidzenia. Filie obcych banków były najpierw we Lwowie, a potem przyszły do nas. Wobec czego nam z tego zarzutu robić nie można. Należy przeciwdziałać temu i z jednej strony skłaniać ogół, aby swoich popierał, ale także, aby ci swoi sprostali wymaganiom nowoczesnym. Duch asocyacyi musi zwyciężyć w społeczeństwie polskiem. Myśmy pod tym względem pozostali w tyle wobec innych społeczeństw i to z naszą szkodą. Musimy się nauczyć podporządkowywać się pod pewne dyrektywy i w ten sposób umieć opanować trochę nasz wybujały indywidualizm.

W sprawie mieszkaniowej podkreśla prezydent, że zjawisko drożenia mieszkań jest w całej Europie coraz to powszechniejsze. I to co jest w Krakowie jest i w Wiedniu, Paryżu, Berlinie i t. d. Powody drożyzny są różne. Przedewszystkiem podniosły się koszta budowy, materyały zdrożały o 50 procent, robocizna o 100 procent.

R. m. Daszyński. To Bogu dzięki, że robotnicy więcej zarabiają.

Prez. Dr Leo. To też ja nic nie mówię tylko analizuję...

R. m. Daszyński. A ja robię z tego syntezę. (Wesołość).

Na zakończenie poświęcił prezydent specyalną uwagę sprawie reformy wyborczej. Wyraża zgodę na żądanie p. Daszyńskiego, aby szersze sfery zostały powołane do czynnego udziału w administracyi miejskiej. Zbliżenie się różnych warstw powoduje zbliżenie się poglądów; w całej Europie widzimy skutkiem tego w partyach socyalistycznych zróżniczkowanie na elementy radykalniejsze i bardziej umiarkowane, zwane rewizyonistami...

R. m. Daszyński. Panie prezydencie, ja rewizyonistą nie jestem!

Prez. Dr Leo. Ale może kiedyś w Radzie zasiędą tacy, którzy choć czerwoni potrafią z nami pozytywnie współpracować. Mówca uważa, że sprawa reformy wyb. powinna być jak najprędzej załatwiona. Konstatuje z zadowoleniem, że wniosek Dra Grossa postawił sprawę na właściwym gruncie. Trzeba liczyć się ze stosunkami i nie można domagać się rzeczy, której nigdzie w naszem państwie nie przeprowadzono. Zarazem wnioski w sprawie reformy wyborczej muszą być takie, aby mogły liczyć na poparcie większości Rady. Stać się to może na zasadzie pewnego kompromisu. Również trzeba liczyć się z tem, aby reforma wyborcza przez nas uchwalona mogła i w Sejmie znaleść większość.

Wiceprez. Dr Szarski w sprawie aprowizacyi miasta stwierdza, że w tym roku zrobiono więcej niż kiedyindziej. Zakupiono 64 wagonów, z których dostarczono właściwie tylko 34, niesprzedano jeszcze 13, które teraz się sprzedaje. Również w sprawie mleka zrobiono bardzo wiele i mleczarnia doskonale prosperuje.

Wreszcie porusza wiceprezydent sprawę kryzysu teatralnego i podnosi, że sprawa w komisyi będzie załatwiona dopiero jutro. Energicznie protestuje przeciw zarzutowi, jakoby powodem emigracyi z teatru krakowskiego była niezałatwiona sprawa emerytury artystów. Wreszcie podnosi, że należałoby stworzyć osobny miejski fundusz emerytalny, na który zostaną użyte złożone obecnie pieniądze.

Dyskusya szczegółowa.

Po przemówieniu p. J. Kantego Federowicza przeszła Rada do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Dział I. referował r. m. Dr Ponikło.

W dyskusyi Dr Gertler zapytuje, dlaczego wydatki zwyczajne dla prezydenta, wiceprezydenta w ostatnich trzech latach są bardzo różne. W r. 1910 wydano 31 tys. kor., na rok 1911 uchwalono 35 tys. kor., zaś na rok 1912 proponuje się 26 tys. kor.

R. m. Dr Ponikło wyjaśnił, że wydatki prezydyalne zwiększone były w r. 1911 z powodu przeprowadzanych wyborów sejmowych i do Rady państwa (!!?). Obecnie wstawiono tylko pensye prezydyum.

Dział II. referował r. m. Beringer.

W dyskusyi r. m. Konopiński domagał się lepszej konserwacyi Sukiennic i usunięcia jaskrawych reklam z murów Sukiennic, oraz lepszego oświetlenia arkad lampami elektrycznemi. Przemawiali jeszcze r. m. Domański, wiceprezyd. Sare, r. m. Dąbrowski, dyr. Szatkowski, Guńkiewicz, który postawił wniosek, aby kontrakt z Tow. wyścigowem co do dzierżawy Błoń nie został odnowiony.

Prez. Dr Leo wyjaśnił, że tor wyścigowy został wydzierżawiony aż do r. 1915. Wniosek r. Guńkiewicza przekazano odnośnej sekcyi.

Przy dziale III. r. m. Dr Pareński domagał się zaprowadzenia myta od wozów ciężarowych na dworcach kolejowych. Wniosek odrzucono.

Dział IV. przyjęto bez dyskusyi, przy dziale V. r. m. Dr M. Starzewski poruszył sprawę niedostatecznej opieki policyjnej na przedmieściach Krakowa. Domagał się zamiany policyi wojskowej na miejską. Wiceprezyd. Sare wyjaśnił, że w sprawie policyi cywilnej czyniono już kroki; Sejm uchwalił odnośne rezolucye z wezwaniem do rządu.

Przemawiali jeszcze r. m. Gertler, Konopiński i Biskupski.

R. m. Turski referował dział VI. „Budowy i roboty publiczne“ i przedstawił następujące wnioski komisyi budżetowej:

„Wzywa się magistrat, aby przedłożył Radzie miejskiej wnioski, zmierzające do zamiany jezdnych torów szosowanych w obrębie starego miasta na tory brukowane lub asfaltowe, aby opracował projekt i przedłożył wniosek uregulowania i uporządkowania rynku; aby zainicyował sprawę utworzenia spółki wodnej, dla uregulowania potoku Białuchy w obrębie Wielkiego Krakowa; aby w ciągu roku 1912 rozwiązał kwestyę skanalizowania dzielnic XIV. i XV. i usunięcia t. zw. Młynówki.

Wzywa się prezydyum, aby przez Koło polskie wyjednało u rządu zasklepienie starego łożyska Rudawy na Błoniach“.

W dyskusyi nad tym działem przemawiali r. m. M. Starzewski, Krzetuski, Pająk, Gertler, Guzikowski, Peroś, Szarek i Stanisław Nowak, poczem dział ten uchwalono.

O mandat po Ekscel. Bilińskim.

Rzeszów, 15 kwietnia.

Konkurs na posadę posła z Rzeszowa rozpisany na 2 maja. Warunków konkursowych, ogłoszonych swego czasu w „Słowie Polskiem“, dopełnił na razie — jak nas słuchy dochodzą — tylko jeden petent o tę posadę, a więc podanie wniósł do namiestnika, wstąpił do stronnictwa blokowego, pogodził się z burmistrzem i jego rządami, — przyrzekł wierność ongiś śmiertelnemu wrogowi, drugiemu wiceburmistrzowi, zrobił słodkie oczy do żydów. Jednem słowem skaptował sobie sfery decydujące, nie troszcząc się o ogół wyborców, bo ten musi iść zawsze, jak barany.

W „Głozie rzeszowskim“ zamieszczono notatkę, że obecnie najpoważniejszym kandydatem jest Dr Krogulski. Zwracamy uwagę wszystkim mieszkańcom katolikom, że Dr Krogulski jest wiceburmistrzem. — Wprawdzie można obie te godności równocześnie piastować, czy atoli ludność katolicka dobrze na tem wyjdzie? Jakkolwiek nie można wielkich zasług przypisywać Drowi Krogulskiemu, by ten w magistracie bronił bardzo interesów chrześcijańskich, w każdym razie na czas jego pobytu w Wiedniu ubędzie jeden głos katolicki, a wtenczas rozpanoszą się jeszcze więcej żydowscy członkowie magistratu. Że nie chce zrezygnować w razie wyboru do parlamentu z wiceburmistrzostwa, najlepszym to dowodem, że nie chodzi mu o dobro mieszkańców, ale o honory dla siebie.

Dr Krogulski nie wszczął dotąd jeszcze żadnej szerszej akcyi za swą kandydaturą, prócz konwentyklów ze sferami rządzącemi. Uparcie rozszerza się pogłoska po mieście, że nie czyni tego, — by módz w ostatniej chwili zrezygnować z mandatu na korzyść kandydata, który w innych warunkach nie miałby szans przejścia. Kandydatem tym — mimo zaprzeczeń w Gazecie wieczornej“ — ma być Dr Battaglia.

Już dwukrotnie cofnął się Dr Krogulski ze swą kandydaturą dla innych, pogłoska też ta nie jest bez podstawy. Ponieważ Dr Krogulski ponad mandat poselski wolałby być burmistrzem, nie jest więc wykluczonem, czy za poparcie na ten fotel nie cofnąłby kandydatury. Czyżby ta apatya do dzisiaj nie miała na celu uśpienia czujności wyborców i ewentualnego przemycenia kogo innego?

Obywatele tutejsi chcą się wreszcie doczekać posła swego — tutejszego — i to jest jedyny dodatni atut dodatni dla kandydatury Dra Krogulskiego, a bardzo ujemny dla innego kandydata. Nie sądzimy, by pogłoski o ewentualnej rezygnacyi były prawdą, bo byłoby to zdradą obywatelską i straszną perfidyą z wyrachowaniem, by nie było czasu do wysunięcia innego kandydata.

Jeszcze raz powtarzamy, że nie uważamy za zdolnego do takiej akcyi Dra Krogulskiego, gdyby taka nawet ewentualność nastąpiła, zmusilibyśmy do kandydowania nawet w ostatniej chwili Dra Niecia, który bezsprzecznie zażywa największego miru tak wśród inteligencyi, jak i wśród mieszczaństwa, a nawet wśród całej falangi biednych żydów, którzy go cenią dla bezinteresowności i sprawiedliwości.

Może się atmosfera nieco wyczyści 21 bm., — na który to dzień zwołany ma być wiec przedwyborczy ze stawieniem się na nim kandydatów.

Mówią również o kandydaturze żydowskiej jakiegoś p. Landaua, jeżeli jednak Dr Krogulski żadnego nie zrobi koziołka, kandydatura ta będzie operetkową.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 45, zachód przypada o godzinie 6 minut 34 długość dnia godzin 13 minut 53.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Rudolfa, pojutrze we czwartek Apoloniusza.

Licytacya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie naznaczoną została przez sąd na 19 maja 1912 r. Chodzi o zapłacenie czterech zaległych rat bankowych; o ile do 9 maja nie zbierze się potrzebnej gotówki na zapłacenie tych rat, Dom polski pójdzie na licytacyę i przepadnie.

Kraków, dnia 16 kwietnia.

Marszałek krajowy. Stanisław hr. Badeni bawi w Krakowie z okazyi ślubu p. Jana Jędrzejowicza, z hrabianką Maryą Tyszkiewiczówną.

Książę biskup Sapieha w Zakładzie chłopców w Pawlikowicach. Miłą niespodziankę miał w dniu wczorajszym zakład wychowawczy dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach. Odwiedził go bowiem Najprzewielebniejszy książę biskup A. Sapieha w towarzystwie sekretarza swego X. Dra Niemczyńskiego i zabawił tam przeszło dwie godziny.

Dostojny Gość przyjechał zupełnie niespodzianie, aby, jak sam oświadczył, mógł zobaczyć codzienne życie zakładu. To też przy zwiedzaniu wszystkich działów pracy w zakładzie interesował się bardzo wszystkiem i wypytywał o najdrobniejsze szczegóły.

Prostota niezwykła i uprzejmość, z jaką Najprzewielebniejszy książę biskup zwracał się do wychowanków, ujmowała wszystkich, budząc najserdeczniejsze uczucia miłości, czci i wdzięczności.

Żegnany łzami radości i dźwiękami muzyki zakładowej odjechał Dostojny Gość — życząc zakładowi wielkiego rozwoju i błogosławieństwa Bożego w pracy.

Dzień ten pozostanie w miłej i niezatartej pamięci u wszystkich mieszkańców zakładu.

Restauracya Wawelu. Wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego odbywały się narady nad różnymi technicznymi szczegółami, złączonymi z restauracyą zamku wawelskiego. W zebraniu wzięli udział prezydent Dr Leo, konserwator Dr Stanisław Tomkowicz i architekci, należący do komitetu restauracyi pp. Odrzywolski, Hendel i Pakies. Zajmowano się sprawami ukończenia dachu i arkad dziedzińca, sprawą stropów II piętra zamku, materyału na okna fasady zewnętrznej zamku, kwestyą ogrzewania centralnego, wentylacyi i gromochronów, wreszcie polecono przygotować na pełny komitet projekty adaptacyi gmachu poszpitalnego na Wawelu dla celów Muzeum Narodowego i podnoszono myśl rozpisania konkursu na przerobienie fasad tego gmachu. O ile wiemy, pełny komitet restauracyi zamku wawelskiego odbędzie posiedzenie z końcem maja br.

Zaćmienie słońca 17 kwietnia. Przypominamy naszym czytelnikom, że jutrzejsze zaćmienie słońca będzie częściowem. Zacznie się ono o g. 12 m. 15 (czas średnio-europejski), a zakończy się o 2 h. 53 m. Największa jego faza, tj. chwila, gdy największa część słońca (w tym wypadku $^{8}/_{10}$ średnicy) będzie zaćmiona, nastąpi o 1 h. 36 m.

St. radca policyi Swolkien, o którego stanie zdrowia rozeszły się po mieście niepokojące pogłoski, ma się dzisiaj — jak nas informują — znacznie lepiej. Radca Swolkien cierpi na sklerozę.

Nowe gimnazyum w Krakowie. Rada szkolna uchwaliła przedłożyć ministerstwu oświaty wniosek o przekształcenie z nowym rokiem szkolnym obecnej filii gimnazyum św. Jacka na samoistne gimnazyum.

Na wystawę Związku artystów nadszedł nowy obraz prof. Mehoffera. Wystawa cieszy się dużem powodzeniem i potrwa do końca kwietnia.

Festival muzyki polskiej. Kasa Starego Teatru rozpoczęła dzisiaj wymianę kuponów zamówienia na bilety, oraz ogólną sprzedaż biletów na uroczyste koncerty polskie w dniach 24 i 25 bm. Szczegółowy program festivalu ogłoszony będzie w najbliższym czasie. Pierwszy wieczór przyniesie utwory Karłowicza (Oświęcimowie), Fitelberga (Pieśń o sokole), Różyckiego („Bolesław Śmiały“ i „Monna Lisa“) oraz Eug. Morawskiego. Drugi poświęcony będzie w całości Karolowi Szymanowskiemu i obejmie: uwerturę koncertową, szereg pieśni odśpiewanych przez znaną śpiewaczkę p. St. Szymanowską, siostrę kompozytora, wreszcie rozgłośną symfonię B dur, którą pod dyrekcyą Fitelberga dawano w zimie w Berlinie, Wiedniu, Lipsku i Monachium.

Wypadek automobilowy. Dziś o godzinie 12 w południe jechał motocyklem przez ul. Floryańską syn znanego fabrykanta i posła do Rady państwa p. Zieleniewskiego wraz z p. Żelazowskim. W pobliżu bramy Floryańskiej motocykl dostał się między dwa w przeciwne strony idące wozy tramwajowe i został przez nie zdruzgotany. P. Żelazowski wpadł pod koła motocyklu i odniósł kilka mniej znacznych ran na rękach i nogach. P. Zieleniewski doznał zdarcia naskórka na głowie i lekkiego wstrząsu mózgu.

Zawezwane pogotowie ratunkowe obu rannych opatrzyło.

Śmierć trzech osób przez zaczadzenie. — Wczoraj popołudniu zaszedł przy ul. Stolarskiej w t. zw. jatkach podominikańskich fakt śmiertelnego zaczadzenia się trzech nieletnich przekupniów: 18 letniego Józefa i brata jego Jana Macka oraz Stanisława Tarnawskiego. Wszyscy trzej napalili przed spaniem w piecu, poczem ułożyli się do spoczynku. — Następnego dnia (wczoraj) w południe zauważyli sąsiedzi, że drzwi sklepu są zamknięte i nikt z mieszkańców nie wychodzi. Wyważono natychmiast drzwi, gdzie oczom przybyłych przedstawił się następujący widok: Na łóżku leżeli obaj bracia Mackowie bez życia, na drugim łóżku leżał bezprzytomny Tarnawski. Chłopca po zastosowaniu środków ratunkowych przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. Maćków zabrała t. zw. „trupiarka“.

Tow. Weteranów wojskowych w Krakowie zaprasza wszystkich członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w Pałacu Spiskim dnia 21 b. m. o godz. 2 popołudniu.

Z teatru „Nowości“. Od dziś rozpoczyna się zupełnie nowy program. — W programie tym wystąpi znowu L. Ludwikowski głośny humorysta polski. — Drugą atrakcyą w obecnym programie są gościnne występy Janiny Pol-Dolińskiej, która występowała cztery tygodnie temu w miejskim teatrze, a obecnie wróciła z Niemiec. — Tańce p. Dolińskiej należą do produkcyi czysto artystycznych i jako takie zostały w Niemczech na wybitnych scenach należycie uznane. Nadto operetka Chmiela p. t. „Książe i Marokko“, oraz znakomici ekwilibryści The Paldvons, oraz ekscentrycy muzykalni The Chiarottes uzupełnią ten program.

Pogoda. Dnia 15-go kwietnia termometr doszedł od — 0·2 do + 3·3 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 16 go kwietnia o godzinie 7 mej rano stan barometru 750·5 mm., termometru — 0·3 C., wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Nagła śmierć na wycieczce narciarskiej. Z Zakopanego donoszą:

W niedzielę podczas wycieczki narciarskiej Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy z Zakopanego na szczyt Kasprowy zdarzył się przykry wypadek. W wycieczce tej brał udział p. Leon Musianowicz, inżynier pocztowy z Tarnowa, młody i niedoświadczony jeszcze narciarz. Podczas spoczynku w Hali Goryczkowej oświadczył p. Musianowicz, że mu słabo i zimno. Gdy dzięki udzielonej mu pomocy przyszedł do siebie, musiano zjeżdżać z powrotem. P. Musianowicz wyszedł pierwszy z szałasu dla przypięcia nart; gdy inni uczestnicy po spakowaniu rzeczy wyszli przed szałas, zastali go z przypiętą jedną nartą już nieżywego. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Sp. Musianowicz umarł prawdopodobnie wskutek udaru sercowego. — Pogrzeb odbędzie się we środę rano.

Zaznaczyć należy, że przewodnik wycieczki, inż. Bobkowski, zauważywszy, że Musianowicz nie umie jeszcze biegle jeździć na nartach, zwracał mu niejednokrotnie uwagę na nieumiejętność jazdy i proponował powrót, co jednakże pozostało bez skutku.

Echa ucieczki Siczyńskiego. „N. W. Journal“ dowiaduje się z wiarygodnego — jak twierdzi — źródła, o bliższych szczegółach ucieczki Siczyńskiego do Kanady. Według tych informacyi, Siczyński przez trzy tygodnie ukrywał się w bezpośredniem sąsiedztwie Stanisławowa. Pierwotnie ukrywali go jego przyjaciele w piwnicy z ziemniakami, potem, gdy kryjówka ta stała się zbyt niepewna, w stodole wśród siana. Tymczasem władze uspokoiły się o tyle, że Siczyński mógł w pewnej wsi stanąć do pracy, jako robotnik. Nauczywszy się prawidłowego układu wojskowego, wyjechał wreszcie w przebraniu wachmistrza do Wiednia, gdzie chodził po ulicach swobodnie, nie poznany przez nikogo. Stąd dopiero już w odzieży cywilnej udał się przez Szwajcaryę i Paryż do jednego z portów francuskich i ostatecznie do Kanady, dokąd przybył niedawno.

Ten sam informator zupełnie inaczej przedstawia samą ucieczkę z więzienia. Siczyński mianowicie, chcąc do końca odegrać rolę męczennika za naród, upierał się przy pozostaniu w więzieniu, skąd go trzeba było prawie gwałtem wyprowadzać (!). — W przebraniu dozorcy więźniów Siczyński przeszedł koło straży, która nie była przekupioną, poczem zmieniwszy odzież na przygotowanej dla niego furze chłopskiej, wykonał dalszą część ucieczki. „Męczennik“ podobno i teraz bardzo niechętnie godzi się z nowem swem położeniem i tylko ciągłej presyi i namowom przyjaciół udaje się powstrzymać go od wydania się w ręce władz (sic !).

Powitanie arcyks. Karola Franc. Józefa. — Grono obywatelstwa ziemskiego ze wszystkich powiatów całego kraju wybiera się dnia 17 kwietnia b. r. do Kołomyi w celu powitania arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, który tego dnia około południa na czele swego szwadronu do Kołomyi przybędzie.

Konwertytyzm. Piszą nam z Iwkowej (pow. Brzesko): Dnia 14 b. m. przeszedł na łono kościoła katolickiego izraelita Edward Goldmann. Obrzędu chrztu dokonał w kościele parafialnym X. Wojciech Woźniczka, miejscowy proboszcz, a ojcami chrzestnymi byli X. Paweł Szczygieł, proboszcz z Jakóbkowic i pani hrabina Breza z Witowic. Niezwykła uroczystość zrobiła na lud głębokie wrażenie.

Warszawa w cyfrach. Według danych urzędowych, ludność Warszawy na dzień 1 stycznia 1911 r. wynosiła 797.093 osób. W ciągu roku 1910 ludność wzrosła o 15·91 proc. W Warszawie istnieje znaczna przewaga płci żeńskiej. Kobiet było 415.322, gdy liczba mężczyzn wynosiła tylko 381.771. W mieście naszem zamieszkuje stale 12.487 obcych poddanych.

Według wyznania, ludność Warszawy dzieli się w sposób następujący: katolików 443.138, ewangelików 14.259, marjawitów 2.304, prawosławnych 31.752, żydów 301.268. Ogółem w obrębie Warszawy, istnieje 5.495 domów murowanych i 1.230 drewnianych. Nanowo wzniesiono 155 domów.

W roku 1911 było w Warszawie 573 fabryk i zakładów przemysłowych, których wytwórczość obliczono na 94,638.000 rb., fabryki te zatrudniały 36.837 robotników, w tej liczbie 25.759 mężczyzn i 11.078 kobiet. — Nadto w Warszawie istnieje 2.936 zakładów rzemieślniczych, w których pracuje 9.730 czeladników i 5.781 uczniów.

Suma podatków skarbowych, ściąganych z mieszkańców Warszawy, wynosiła w roku 1911 3,073.834 rb., dochodów miejskich ogółem w tymże czasie wpłynęło 9,493.803 rb., zaległości wynoszą 1,613.704 rb.

W ciągu roku 1911 w Warszawie wszczęto 4.583 spraw karnych. W sądach pokoju rozpoznano w tym okresie 46.562 spraw karnych. Na więzienie skazano 1.592 osób, na areszt 3.772, na kary pieniężne 2,914.

Ze świata.

„Wesele“ Wyspiańskiego w Paryżu. Jedna z najsympatyczniejszych instytucyi polskich w Paryżu, a może i wogóle na emigracyi — polskie Biuro pracy, zamierzyła próbę nielada: wystawić „Wesele“ Wyspiańskiego. Przedsięwzięcia tego podjął się p. Jan Ważny, który już to samo zrobił przed kilku laty w Nowym Jorku; „Wesele“ grano tam pięć razy z rzędu. I w Paryżu liczą na dwa przedstawienia, a może i więcej. Siły, oczywiście, amatorskie: przeważnie artyści, członkowie Tow. artystyczno literackiego oraz robotnicy. Mówią o niektórych wybitnych talentach; przewidywane też jest, że sztuka będzie odegrana składnie i wytwornie. Kostyumy wypożyczył teatr krakowski. Liczą ogólnie na tłumny zjazd publiczności, zarówno z Paryża, jak z okolicy, gdyż wiadomość o tem sensacyjnem zamierzeniu rozeszła się szeroko i daleko. Sztuka ma być wystawiona w dniach 19 i 20 bm.

Amerykańskie pismo o Polakach. Wyrazem uznania Amerykanów względem Polaków jest artykuł prof. Dorsey'a, który, chcąc dokładnie poznać naród polski, dłuższy czas bawił w Polsce. Pisze on tak w „The Chicago Daily Tribune“: „Polak, choć nawet zmieni swój zewnętrzny wygląd, t. j. zrzuci w Ameryce płótniankę, kapotę, długie, ciężkie buty i kapelusz z pawiem piórkiem, przez to bynajmniej nie przestanie być Polakiem, lecz jeszcze więcej czuje zamiłowanie do swego narodu, najchętniej ze swymi przestaje, pilnie pielęgnuje język ojczysty i krzewi patryotyzm. Poza tem Polak umie być wdzięczny i wierny dla kraju, w którym znalazł gościnę i swobodę“.

Jeszcze dobitniejszym wyrazem szacunku, jaki w Ameryce wyrobili sobie Polacy, jest głos niemieckiej gazety w Nowym Jorku „Staats-Zeitung“. Pisze ona tak:

„Nietylko w Chicago, ale także w Milwaukee, Detreit, Cleveland i nawet w Buffalo potężnie się rozwijający Polacy żądają swoich praw, jako poważna część amerykańskiego społeczeństwa, i oto ci Polacy, prześladowani w Niemczech, walczący tak ciężko we własnym kraju rodzinnym o zachowanie swego języka, są tutaj tak silni politycznie, tak zgodni, tak świadomi swojego celu, że Amerykanie muszą czynić im ustępstwa“.

„Staats-Zeitung“ przypomina wielką uroczystość polską w Waszyngtonie z okazyi odsłonięcia pomników Pułaskiego i Kościuszki, i powiada: „Takie rzeczy imponują, takie rzeczy pociągają; to znaczy umieć używać swej siły, umieć wyzyskać broń, która tkwi w liczbie i w powadze“.

Patryotyzm Szwedów. Ze Sztokholmu donoszą, że z ofiar, zapoczątkowanych przez szwedzką ligę morską, wpłynęło 12 milionów koron szwedzkich, za które zbudowany będzie pancernik bez pomocy skarbu państwa.

Dwie katastrofy lotnicze. Z Paryża donoszą, że lotnik wojskowy, porucznik Sensever, spadł z samolotem, z wysokości 30 metrów, na lotnisku w Douai i poranił się ciężko.

W Bar le Duc zaś spadł z jednopłatowcem, z wysokości 60 metrów, lotnik wojskowy, porucznik piechoty Bonceurt i zabił się na miejscu.

Minister cudotwórca. Podczas podróży inspekcyjnej po Tunetanii zwiedzał p. Guist'han, francuski minister kolonii między innemi „święte miasto“ Kairouan. Dziwnym trafem wydarzył się przyjazd ministra wśród ulewnego deszczu, który położył kres trwającej w okolicy już od wielu tygodni posuchy. Miejscowy „mufti“ czyli najwyższy dostojnik muzułmański Kairouanu, nie wątpiąc ani chwili, że deszcz spadł tylko dzięki interwencyi wszechwładnego dygnitarza, nie znajdywał dość słów, by wyrazić p. Guist'han wdzięczności uradowanej ludności. Zadowolonym był także p. minister, któremu mimo wszystkiego racyonalizmu rola cudotwórcy wcale się podobała, to też pierś muftiego kairouańskiego zdobi od pewnego czasu krzyż legii honorowej.

Wiadomości kościelne.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz kończy w kościele XX. Zmartwychwstańców konferencye religijne o moderniźmie. Konferencya dzisiejsza dla Panów o godz. 7 wieczór.

Ks. Dr Mazanek w Rzymie? „Kuryer warszawski“ donosi:

W hospicyum polskiem przy ul. Cavallino w Rzymie następuje zmiana przewodniczącego.

Ks. prałat hr. Potulicki pozostaje w Ołomuńcu, a na jego miejsce przybędzie zapewne z Krakowa ks. Dr Mazanek, jako rektor hospicyum polskiego.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu w Polskiej Ostrawie Karolowi Maternie tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Ślub. Dziś rano w kościele Maryackim odbył się ślub p. Jana Jędrzejowicza, syna b. ministra Adama Jęrzejowicza z hr. Maryą Tyszkiewiczówną, córką hr. Janusza Tyszkiewicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Lilije", dramat w 4 akt. wierszem Lud. Hieronima Morstina. (V występ gościnny p. Siemaszkowej).
Środa. „Majerowie", krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Frederich.
Czwartek. „Lilije".
Piątek. „Nerwowa awantura", szt. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej.
Sobota. „Rosmersholm", stuka w 4 akt H. Ibsena. (VII występ p. Siemaszkowej).
Niedziela popoł. „Straceńcy", dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego. (Ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór. „Zaczarowane koło", baśń w 5 aktach L. Rydla. (VIII występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek. „Traviata", wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Ze sportu.

Wyścigi w Wiedniu. Niedzielny dzień wyścigów w Freudenau pod Wiedniem przyniósł stajni księcia Jerzego Lubomirskiego wielki sukces. W trzech biegach zdobyły trzy konie ks. Lubomirskiego nagrody drugie, a w jednym tj. biegu o nagrodę Luxenburską był tegoż Montecarlo pierwszym.

Z teatru.

„Lilie", dramat w 4 aktach L. H. Morstina.

Zbrodnia to niesłychana!
Pani zabija Pana...

Słyszałem tę starą pieśń, — z tak niezrównaną prostotą i plastycznością użytą przez Mickiewicza w jego znanej „Balladzie", śpiewaną w dzieciństwie przez piastunkę, w jakiemś dziwnem polsko-ruskiem narzeczu. Ta sama wersya obiła się niezawodnie o uszy Mickiewicza i dlatego zapewne przeniósł akcyę do czasów Bolesława Śmiałego. Zdaje się jednak, że do „Lilii" przystosował Mickiewicz dwa podania, — bo w pieśni ludowej, bracia dowiadują się o zbrodni Pani i mszcząc śmierć męża zabijają ją mieczami. W każdym razie tkwi w tym pomyśle silny pierwiastek dramatyczny, dotychczas dla sceny nie spożytkowany.

P. Morstin sięgnął po ten temat i stworzył rzecz piękną, poetyczną i stosunkowo oryginalną. Może w jego dziele jest więcej estetyzmu i refleksyi niż natchnienia, — ale linie dramatu są proste i szlachetne, symbolika pozbawiona sztucznej napuszystości, — a mimo abstrakcyjnego nastroju, psychologia głównej postaci (Pani) wcale subtelna i prawdziwa. Dramat jest napisany wierszem trochę urywanym i nie zawsze dość muzykalnym, przypomina też cokolwiek styl Wyspiańskiego, ale jako daleki rezonans, nie jako naśladownictwo. Pierwszy i drugi akt są zupełnie harmonijnie skomponowane i mają wiele poetycznego wdzięku. Sztuczniejszym jest akt trzeci z jego symboliką trochę niejasną: („przed cerkwią wy drżyjcie"); — układ zakończenia mniej szczęśliwy.

Wina to jednak po części cenzury, która, powodując się może cokolwiek przesadną skrupulatnością, wykreśliła motyw końcowy zawalenia się cerkwi, zgodny z wersyą Mickiewicza. Autor musiał zatem uciec się do szablonu i kazał swej bohaterce umierać na stopniach ołtarza. Pojawienie się widma męża w cerkwi jest w balladzie głębiej i mocniej uzasadnione. Mąż przychodzi na mimowolne wezwanie żony, która biorąc wieniec z lilij, rwanych na jego grobie, woła: gdzie mąż mój? gdzie kochanek? W dramacie p. Morstina zjawisko męża jest zbyt realne i niewiadomo dlaczego połączone z wieścią o śmierci św. Stanisława.

W ogólności zaś powiązanie osobistej tragedyi kobiety, którą temperament i pewna fatalność losu popchnęły do zbrodni, z mglistym motywem konfliktu uczuć ludzkich, z powagą i surowością idei kościoła, — nie jest dość organicznie przeprowadzone i nadweręża harmonię dramatu.

Sprawozdanie powyższe jest zupełnie pobieżne i oparte wyłącznie na wrażeniu, odniesionem z teatralnego przedstawienia, tymczasem dramat p. Morstina zasługuje na ściślejszą i głębszą literacką analizę, gdyż jest niezawodnie dziełem artystycznem, które — nie przynosząc może nowych pierwiastków, zamyka w formy piękne i szlachetne myśli dostojne i barwne poetyckie obrazy.

Wykonanie było zupełnie dobre; pani Siemaszkowa przez głębsze ujęcie postaci Pani, nadała jej wyraz silny i plastyczny, a zwłaszcza w scenach uczuciowo dramatycznych rozwinęła cały zasób swego bogatego talentu.

Obok niej pp. Węgrzyn, Sosnowski i Jednowski dostroili się trafnie i starannie do charakteru dramatu.

Dekoracye były ładnie pomyślane, stroje dość fantastyczne, a Pani kazano ubrać się po chłopsku. Prawdopodobnie jednak nawet za pierwszych Piastów żony rycerzy ubierały się trochę inaczej, — niż zwykłe włościanki.

Kronika literacko-artystyczna.

Polscy artyści za granicą. Z Wiednia donoszą: Malarz Fryderyk Pautsch zamianowany został profesorem akademii sztuk pięknych we Wrocławiu.

W sprawie konkursu na polichromię kościoła w Kamieńcu Podolskim. Warszawskie Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości za pośrednictwem naszem zawiadamia, że na ogólne żądanie pp. artystów malarzy, zamierzających wziąć udział w konkursie na polichromię kościoła w Kamieńcu Podolskim, termin konkursu został odłożony. Prace zamiejscowe winny być wysyłane pod adresem Tow.: Stare Miasto 32 do dnia 15 września, co udowodnić należy kwitem pocztowym. Sąd konkursowy będzie oczekiwał na te prace do dnia 25 września, rozstrzygnięcie zaś konkursu nastąpi 1 października br. — Projekty nienagrodzone wraz z kopertami będą zwracane do dnia 1 grudnia.

Dr Tadeusz Grabowski: Zygmunt Krasiński jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki 1812—1859. Poznań 1912. Nakładem i czcionkami „Pracy". Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, św. Marcin 69. Cena dzieła 1·50 mk.

Wytwornie wydane i znakomicie napisane dzieło to zasługuje na szerokie rozpowszechnienie tak ze względu na doniosłą rolę poety w literaturze i historyi naszej, jak ze względu na wybitne kwalifikacye naukowe autora monografii, należącego do rzędu najlepszych znawców epoki naszej wielkiej poezyi romantycznej. Na 116 stronach wyczerpał autor w zwięzłym i treściwym a zawsze interesującym wykładzie rozległy nader temat i dał dzieło popularne w najlepszym stylu, książkę poważną, wolną od wszelkiego niepotrzebnego balastu naukowego, wolną od zbędnych szczegółów biograficznych, nie stojących w związku z twórczością poety. Podnosi natomiast wszystko, co było istotne w życiu i twórczości nieśmiertelnego piewcy „Irydyona" i daje wierny wizerunek jego jako człowieka, poety i myśliciela. Zalety te, a także cena nader przystępna zjednać powinny książce popyt wydatny.

Dział ekonomiczny.

Cząstkowa sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się codziennie w godzinach targowych na placu Szczepańskim, w ul. Słowiańskiej i na placu Wolnica, nadto hurtowna i cząstkowa sprzedaż (z wyjątkiem niedziel i świąt) w realności przy placu WW. Świętych Nr 1 w godzinach od 8 rano do 12 w południe po cenie za 1 kg. białych 10 hal., za 1 kg. czerwonych 8 hal, za 1 miarkę białych (10 litrów) 80 h., za 1 miarkę czerwonych 72 hal., za 100 kg. czerwonych z odstawą kor. 8, za 100 kg. białych kor. 10.

Zamówienia o dostawę do domu można uskutecznić kartą korespondencyjną pod adresem Magistratu. Należytość należy uiścić do rąk woźnego bezpośrednio przy dostawie.

Fałszywe noty 20-koronowe pojawiły się w Wiedniu w znacznej liczbie. Podrobione noty są w pierwszej chwili łudząco podobne do prawdziwych, ale po dokładniejszem obejrzeniu ich okazuje się, że mają tłusty połysk, grubszy i miększy papier, tudzież odmienny kształt liter i liczb przy napisach, oznaczających serye i numery not bankowych.

Obrady górników. Delegacya górników i hutników polskich odbyła posiedzenie w dniach 13 i 14 b. m. Przed porządkiem dziennym poświęcił prezes gorące wspomnienie zmarłemu sekretarzowi Delegacyi ś. p. Adamowi Łukaszewskiemu, uznając jego olbrzymie zasługi na polu zjednoczenia wspólnej pracy górników i hutników polskich. Do czasu wyboru nowego sekretarza objął jego czynności nadradca F. Jastrzębski.

Z porządku dziennego omówiono najpierw sprawę wydawnictwa kalendarza górniczego „Szczęść Boże" na r. 1913. Następnie omówiono sprawę wydawnictwa cz. III. monografii krakowskiego zagłębia węglowego. Opis kopalni Zagłębia, opracowany przez ś. p. Łukaszewskiego, podjął się wykończyć dyr. L. Szefer, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. Dział statystyczny tej części wydawnictwa opracowywać będzie nadal p. Jastrzębski.

Przeważną część obrad zajęła sprawa wyższych studyów górniczych w kraju. Poseł Zarański, jako przewodniczący komisyi dla górniczych zakładów naukowych, złożył sprawozdanie z dotychczasowych jej czynności. W myśl powziętej rezolucyi przez odbytą w Krakowie w dniu 24 lutego b. r. w sprawie wyższych studyów górniczych w kraju ankietę, która jednomyślnie uznała potrzebę rychłego ich stworzenia, komisya zakładów naukowych opracowała referaty, omawiające szczegółowo formę przyszłych studyów w kraju, a reasumując przebieg obrad komisyi, przedłożył dwie opinie, jakie w tej kwestyi się wyłoniły, mianowicie opinię większości komisyi za kreowaniem akademii górniczej w Krakowie i opinię mniejszości za uzupełnieniem nauki górnictwa na Politechnice lwowskiej.

Nad przedłożonem sprawozdaniem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy obrad, poczem delegacya jednomyślnie uchwaliła wniosek większości komisyi, wychodząc z założenia, że tylko kreowanie samoistnej akademii górniczej w Krakowie, jako środowisku właściwego górnictwa polskiego, odpowiada istotnej potrzebie kraju i społeczeństwa polskiego. Materyał szczegółowy zostanie opublikowany w najbliższych dniach.

Ankieta w sprawie taryf węglowych. W sobotę popołudniu odbyła się w krak. Izbie handlowej ankieta w sprawie podwyższonych taryf węglowych. Brali w niej udział: referent taryfowy Wydziału krajowego Chodkiewicz, posłowie, przedstawiciele przemysłu i kopalń między innymi Dr Szarski, Zarański, Battaglia, Tenner, pr. Syroczyński, Blumenfeld i i.

Przewodniczący Dr Benis przedstawił szkodliwe skutki reformy taryfowej i potrzebę obrony naszego węgla przed konkurencyą pruskiego. Projektowana zwyżka taryf dotknie przedewszystkiem Galicyę, albowiem ministerstwo kolejowe poczyniło rozmaite wyjątki ulgowe dla krajów zachodnich, dla których obecna zwyżka będzie właściwie tylko drobnem uszczupleniem zniżki, jaka dostała im się w udziale przed 2 laty wskutek upaństwowienia kolei prywatnych.

Po referacie p. Bonda i p. Chodkiewicza wywiązała się ożywiona rzeczowa dyskusya, poczem przyjęto jednomyślnie przedłożoną przez Izbę handlową krakowską, w porozumieniu z Wydziałem krajowym rezolucyę. Główne jej punkty są: Taryfa węglowa zawiera dla Galicyi zwyżki nieproporcyonalne z innymi krajami koronnymi, przez to zagraża rozwojowi produkcyi węgla w Galicyi. Zwyżką dotknięte są nadewszystko Lwów i Kraków przez podwyższenie stawek na węgiel, przeznaczony do użytku gazowni i elektrowni miejskiej.

Uchwalono zwrócić się do władz i czynników politycznych w kraju z prośbą o interwencyę, aby 1) zredukowano taryfę węglową dla Galicyi, 2) ustanowiono dla węgla krajowego taryfę stacyjną, 3) aby dla elektrowni miejskiej w Krakowie i Lwowie pozostał „status quo ante", 4) aby ulgi przy wywozie węgla galicyjskiego nie zostały dotknięte ogólnem podwyższeniem taryf.

Uroczystości awiatyczne w Nancy.

Stolica francuskiej części Lotaryngii była podczas świąt Wielkanocnych widownią wielkich uroczystości na wpół sportowych, a na wpół patryotycznych. Dwudniowy meeting lotniczy, który się odbył w Nancy rozpoczął seryę podobnych meetingów, urządzanych na korzyść lotnictwa wojskowego.

Już od samego rana pospieszały tłumy do aerodromu w Jar-ville pod Nancy, gdzie lotnicy przygotowują aparaty do popołudniowych wzlotów. Meeting otworzył oficyalnie senator Mésieres, członek akademii i prezes honorowy komitetu organizacyjnego w towarzystwie przedstawicieli ministerstw wojny, marynarki itd.

Pogoda niepewna do południa dopisała jak najzupełniej, bo dzień nietylko słoneczny, ale i spokojny dozwolił lotnikom na wszelkiego rodzaju popisy. Piloci prześcigali się wzajemnie w okazywaniu zwrotności swych aparatów, zadziwiając zgromadzone tłumy śmiałością swych ewolucyi.

Dopiero późno wieczorem rozeszły się tłumy, nagrodziwszy przedtem lotników frenetycznemi owacyami.

Następny dzień meetingu był na nieszczęście mniej udany. Wicher, który do samego wieczora się nie uspokoił, dozwolił tylko na kilka krótkotrwałych wzlotów, które jednak dowiodły sprawności nowoczesnych aparatów.

Uroczystości sportowo-patryotyczne zakończyły się tego wieczoru olbrzymim bankietem, wydanym przez komitet organizacyjny w salach wspaniałego ratusza, zdobiącego słynną „place Stanislas", a późnym wieczorem odbył się capstrzyk wojskowy, oklaskiwany gorąco przez zgromadzone na ulicach tłumy.

Wielka katastrofa na morzu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 kwietnia.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Radiotelegraficznie doniósł parowiec „Virginian", że okręt „Titanic" **ugrzązłszy obok góry lodowej prosi o pomoc.** „Okręty „Virginian" i „Olympic" odpowiedziały, że udają się na pomoc. Znajdują się one w oddaleniu około 200 mil od „Titanic".

Londyn. (Tel. wł.) Na okręcie „Titanic", który jest największym okrętem na świecie, znajdowało się w chwili wyjazdu wiele wybitnych osobistości: literat Stead, kilku bankierów, dyrektorów kolejowych i t. d., ogółem 1380 pasażerów.

Londyn. Wiadomość o katastrofie okrętu „Titanic" wywołała tu wielkie wzburzenie. Okręt ten wypłynął 10 kwietnia z Southampton i miał dziś przybyć do Nowego Jorku. Przyczyną katastrofy była nadzwyczajna mgła i masy lodu, które zawędrowały z Grenlandyi i Szpitzbergu na Ocean Atlantycki. „Titanic", największy okręt na świecie, miał 265 metrów długości, a był na 28 metrów szeroki. Na okręcie tym znajdowało się kilka galeryj spacerowych, plac do gry w tenisa, kilka restauracyj i kawiarń. Załogę okrętu składało 200 marynarzy. Budowa okrętu kosztowała 60 milionów franków.

Nowy Jork. (T. B.) **„Titanic" zatonął o g. 2 m. 20 rano.**

Nowy Jork. (T. B.) (g. 8 m. 40) Dyrekcya „White Star Line" donosi, że z 2200 pasażerów i załogi „Titanic" prawdopodobnie tylko **675 osób zostało wyratowanych**. Parowiec „Olimpic" donosi, że ocalały przeważnie tylko kobiety i dzieci.

Nowy Jork. (T. B.) Parowiec „Olimpic" donosi zapomocą telegramu Marconiego do Capkace, że okręt „Carpatia", który nad ranem dopłynął do miejsca katastrofy, znalazł tylko szczątki okrętu.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą, że wszyscy oficerowie i kapitan „Titanic" nie chcieli opuścić statku i wraz z nim zatonęli. Uratowano **tylko 675 osób** przeważnie kobiet i dzieci.

Kilka parowców przeszukuje okolicę katastrofy w nadziei, że natrafią na majtków lub pasażerów, którzy uratowali się przy pomocy korkowych pasów.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą, że parowiec „Olympic" dowiedział się od parowca Carpathia", iż na miejscu zatonięcia „Titanic" zastano tylko powywracane czółna i szczątki okrętu.

Okręt zatonął pod 41° 16' północnej szerokości a 50° 14' zachodniej długości.

W Nowym Jorku, jak donoszą do Londynu, panuje ogromne wzburzenie, gdyż **liczba utopionych osób dochodzi do 1600.** Lista tych, którzy zginęli, trzymana jest w tajemnicy. Jak słychać uratowano przeważnie pasażerów I. klasy.

Londyn. (Tel. wł.) Wbrew wiadomościom ogłoszonym dziś w nocy, że pasażerowie wszyscy zostali uratowani, pokazuje się, że tak nie jest. Okręt zatonął wczoraj o godz. 2 m. 20 popoł. i **wszelkie usiłowania utrzymania go na powierzchni morza nie udały się.** Kapitan parowca „Olympic" telegrafuje, że uratowani pasażerowie znajdują się na parowcu „Virginia".

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że przybył tam parowiec „Carpathia" z **700 uratowanymi pasażerami.** Urzędnicy linii „Białej Gwiazdy" przyznają że bardzo wiele osób utonęło, podczas gdy dotychczas taili istotny stan rzeczy. Dopiero dziennikarze dowiedziawszy się, że przybyło 675 osób uratowanych zdołali wydobyć pod naciskiem od urzędników, że około 1500 osób zginęło.

Londyn. (Tel. wł.) Policya musiała otoczyć biura linii „Białej Gwiazdy", gdyż tłum jest bardzo wzburzony, zarzucając kompanii, że wzbraniała się ogłosić szczegóły o katastrofie.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily News" donosi, że wczoraj w nocy rodzice telegrafisty z „Titanic" dostali od niego depeszę, że okręt płynie do Halifax spokojnie i nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzienniki podają obszerne szczegóły o katastrofie, które stwierdzają, że na okręcie miało być ogółem **2.350** osób, w tem 900 osób załogi.

Między podróżnymi był jeden z Rotschildów i miliarder Vanderbildt. Oprócz tego na okręcie znajdowało się klejnotów wiezionych przez pewnego handlarza **za 5 mil. kor.** oraz papiery wartościowe **za 200 mil. kor.** Ponadto wieziono 3.400 worków z pocztą pieniężną.

Odnośnie do akcyi ratunkowej okazało się, że łodzi na „Titanic" było za mało, bo tylko 20. Okręty spieszące na pomoc przybyły za późno. **Ogółem zginęło 1.683 podróżnych.**

Okręt „Titanic", dopiero co zbudowany, zaopatrzony był we wszystkie możliwe przyrządy bezpieczeństwa, odznaczał się przepychem, przechodzącym wszystkie tego rodzaju urządzenia. Pojemność jego wynosi 45.000 tonn. Może on wygodnie pomieścić 2500 osób. Dzienniki porównują ten okręt z największym gmachem wiedeńskim, z ratuszem, i stwierdzają, że okręt ten był dwa razy dłuższy od ratusza. Długość jego jest o 111 metrów większa od wysokości wieży tumu św. Szczepana w Wiedniu. Kominy są tak olbrzymie, że w każdym z nich zmieściłaby się lokomotywa i kilka wagonów.

Sala jadalna mogła odrazu pomieścić 550 osób, zaś kredens miał 10.000 zastaw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki popołudniowe przepełnione są szczegółami o katastrofie parowca „Titanic". Według nadeszłych wiadomości **utonęło 1500 ludzi.** Jest to największa katastrofa okrętowa, jaka dotychczas się wydarzyła.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt" otrzymał kablową depeszę z Nowego Jorku, która donosi, że prasa amerykańska trzymana była wczoraj do późnej nocy w nieświadomości co do szczegółów katastrofy.

Depesze oficyalne donosiły bowiem o uratowaniu wszystkich osób. Dopiero depesze prywatne o 10 wieczór doniosły, że „Titanic" zatonęła o 2 min. 20 popoł. Godzina ta zgadza się z godziną wysłania ostatniej depeszy aparatem Marconiego z „Titanic".

Wśród pasażerów znajdował się także milioner Astor.

Paryż. (Tel. wł.) Panuje tu ogromne oburzenie przeciw linii „Białej Gwiazdy". Biuro jej wczoraj ogłosiło, że wszyscy pasażerowie zostali uratowani. Tymczasem wczoraj już znane były szczegóły katastrofy.

Dymisya gabinetu węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt" donosi z Budapesztu, że hr. Khuen-Hedervary udaje się dziś do Wiednia, **aby cesarzowi wręczyć dymisyę całego gabinetu.**

Hr. Khuen konferował wczoraj z całym gabinetem, dziś zaś z min. Lucacsem i doszedł do przekonania, że musi zawiadomić cesarza, że on i jego koledzy nie mogą ręczyć za spokojny przebieg sesyi delegacyjnej ze względu na stanowisko narodowej partyi pracy wobec min. Auffenberga.

Cesarz w obecnych warunkach dymisyi gen. Auffenberga by nie przyjął. To też hr. Khuen na ostatniej audyencyi zapewniał cesarza, że zdoła zapobiedz, by delegacya węgierska nie uchwaliła min. Auffenbergowi votum nieufności. Obecnie, gdy partya pracy od swojego stanowiska odstąpić nie chce, gabinetowi nie pozostaje nic innego jak dymisya.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że cesarz dymisyę gabinetu węg. przyjmie. Wobec tego sejm pojutrze zostałby odroczony, a delegacye wogóle by się nie zebrały. Najpierw bowiem musi być utworzony nowy gabinet i musi się poczekać, jakie on zajmie stanowisko.

W kołach opozycyjnych panuje skłonność do kompromisu w razie przyjęcia dymisyi gabinetu hr. Khuena. Odbyła się też konferencya opozycyi, która ustaliła formułę kompromisu. Streszcza się ona w dwu punktach: 1) reforma wojskowa będzie bez trudności załatwiona w sejmie, 2) zostaną ustalone punkty wytyczne reformy wyborczej.

Rząd za ustępstwa opozycyi dałby rękojmię przeprowadzenia kilku modyfikacyi w ustawie wojskowej przeciw którym i cesarz by nie oponował. Dziś też postawił hr. Aladar Zichy w Sejmie wniosek, aby wybrano komisyę z 60 członków, któraby podczas obrad nad reformą wojskową opracowała projekt reformy wyborczej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 kwietnia.

Budowa kanałów galicyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Verkers Corr." donosi, że w najbliższych dniach będą rozpisane oferty na budowę V losu na przestrzeni kanałowej Zelczyn-Samborek. Przestrzeń ta wynosi 5 klm.

Wspólny budżet.

Wiedeń. (T. B) Dziś ogłoszono wspólny budżet na rok 1912, który wykazuje ogólne wydatki w wysokości 470,923 000 kor. czyli o 22,300.000 kor. więcej jak w roku zeszłym. Dochód z ceł na r. 1912 prelimiaowany jest w wysokości 183,500 000, pozostaje więc jeszcze do pokrycia 287 500 000 czyli o 10·5 mil. jak w roku ubiegłym; z tego przypada na Austryę 182,800.000, na Węgry 104,000 000. Ogólne wydatki na armię i marynarkę wynoszą 449,423.000, tj. 21,600.000 jak w r. zeszłym. To zwiększenie, (w czem jest 2 gą rata na nadzwyczajne kredyty na wyekwipowanie armii w wysokości 19 milionów i 1 milion na budowę portu w Poli), odpowiada programowi, ułożonemu w roku zeszłym na sesyi delegacyjnej.

W myśl dawniejszej uchwały delegacyj rząd wspólny żąda 67 milionów koron, jako nadzwyczajny kredyt na flotę. Na ministerstwo spraw zagranicznych wynoszą zwycz. wydatki 16,200 000 (więcej 623,000) K, nadzwyczajne 247.000 K.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu posłowie z partyi Justha Egry i Abraham ostro krytykują politykę rządu w Chorwacyi, protestują przeciw gwałtom i stwierdzają, że polityka rządu nie doprowadzi do pożądanego celu.

Sprawa Banku parcelacyjnego.

Lwów. W procesie o Bank parcelacyjny przesłuchano dziś w dalszym ciągu osk. Dr Deskura, który przeprosił trybunał, że uniósł się wczoraj w polemice z adwokatem Dr Szurlejem, nie miał też zamiaru ubliżyć nieobecnemu prof. Górze.

Następnie zadawali oskarżonemu pytania obrońcy Dr Grek i Dr Horowitz, jakoteż znawcy.

O godzinie 12 przewodniczący przystąpił do przesłuchania drugiego oskarżonego Zygmunta Poznańskiego.

Pokojowe pośrednictwo mocarstw.

Konstantynopol. (T. B.) Przedstawiciele mocarstw dziś o 11 rano udali się do ministra spraw zagranicznych celem przedstawienia zapowiedzianych kroków w sprawie pokojowej. Pierwszy przybył poseł rosyjski, potem zjawili się posłowie niemiecki, austro-węgierski, angielski i francuski.

Sprawy Marokka.

Paryż. (T. B.) Rada ministrów obradowała nad ostatniemi propozycyami Hiszpanii w sprawie Marokka. Uznano, że propozycye są niemożliwe do przyjęcia.

Socyaliści w IV. Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Część stronnictwa socyal-rewolucyonistów, które dotychczas bojkotowało Dumę, postanowiła obecnie wziąć udział w wyborach do IV-ej Dumy.

W zagranicznym swym organie „Letuczyj Listok" grupa ta nawołuje swych członków do energicznego popierania kandydatów stronnictw liberalnych, gdyż niema nadziei na przeprowadzenie swych własnych kandydatów.

Odznaczenie Durnowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Car nadał członkowi rady państwa Durnowowi z okazyi 50-let. jubileuszu jego, order Włodzimierza I. klasy.

Reskrypt podnosi szczególnie zasługi Durnowa, jako ministra spraw wewnętrznych w okresie rozruchów w których swoją energią przyczynił się do uporządkowania stosunków w państwie.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, a w szczególności Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu kapituły krakowskiej i kanonikom Proboszczom, Zakonom OO. Franciszkanów, OO. Kapucynów i OO. Misyonarzy — Przyjaciołom naszym, Profesorom gimnazyum im. Król. Jadwigi, Koleżankom szkolnym, Drowi Ludwikowi Schneidrowi i Publiczności, oraz Tym wszystkim, którzy przynieśli nam słowa wiary, uznania dla śp. Wirginii i pociechy po Jej stracie, składamy z wdzięcznością podziękowanie. Niech Wam Bóg zapłaci za Wasze serca i trudy.

Józefowie Kurkowie z rodziną.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.